

Nawiedzony dom

W pewnym dużym szarym, ponurym i zaniedbanym domu mieszka Alicja Parker, uczennica siódmej klasy. Jest wesołą i uśmiechniętą trzynastolatką. Pewnie w tym momencie zastanawiacie się, jak się tam znalazła. Zaraz się wszystko wyjaśni.

Ala jest sierotą, nie ma żadnych krewnych, prócz starszego wuja Stanisława, który jest właścicielem owego domu przy ulicy Privet Drive 13 w Londynie. Dziewczyna, z uwagi na swoją sytuację rodzinną, mieszka razem z nim.

Tak oto zaczyna się historia.....

Pewnego słonecznego popołudnia dziewczynka, wróciwszy ze szkoły do domu, zastała w nim otwarte drzwi. Fakt ten nie przestraszył Ali. Przypisała to zdarzenie hulającemu w tym dniu wiatrowi. Wujka nie było w domu, dlatego od razu po powrocie poszła do swojego pokoju i zabrała się za odrabianie lekcji. Nie potrafiła się jednak skupić, miała wrażenie, iż ktoś chodzi na parterze. Przeszył ją strach, więc postanowiła zadzwonić do stryjka. Nie odbierał telefonu. Dziewczynka jeszcze bardziej się zaniepokoiła. Uzmysłowała sobie, że jest sama w ogromnym domu, a ta sytuacja zawsze wywoływała w niej obawy. W końcu zebrała się na odwagę i ostrożnie zeszła trzeszczącymi drewnianymi schodami na dół, skąd czuć było nieprzyjemny chłód. Miała wrażenie, że wiszące na ścianach obrazy delikatnie kołyszą się, a kominek, od którego jeszcze nie dawno buchał ogień, dogasał. Ostrożnie weszła do salonu, rozejrzała się wokół i nagle jej wzrok poszybował w stronę otwartego na oścież okna, z którego hulający wiatr porwał firanę i zrzucił z parapetu donicę z kwiatami. W salonie rozległ się przerażający huk. Wystraszona dziewczynka stanęła jak zamurowana, krzyknęła i zamknęła oczy. Po chwili odwróciła się w stronę, z której dobiegał hałas i zauważyła stos leżących na podłodze książek, które najprawdopodobniej spadły ze stojącego w rogu pokoju regału. Lecz czy solidnie ułożone książki mogły same spaść z półki? Przestraszona Ala zastanawiała się przez chwilę, co się tu mogło wydarzyć. Niepewnym krokiem przeszła do kuchni, usiadła na starym drewnianym krześle i starała się uspokoić. Składała wszystkie fakty i dziwne wydarzenia w całość. Czy to możliwe, że w domu są duchy? Co spowodowało, że książki spadły, a okno się otwarło? Czy te wszystkie zdarzenia to był przypadek?

Po dłuższej chwili Ala doszła do wniosku, że to wszystko, czego była świadkiem, to zapewne dziwny zbieg okoliczności. Postanowiła zapomnieć o tym i wrócić do swojego pokoju na piętrze. Czuła się zmęczona i jedyne, czego zapragnęła, to położyć się do łóżka i szybko zasnąć. Wujek do tej pory nie skontaktował się z nią.

Minęła noc. Następnego dnia rano, gdy Ala się obudziła, a krewnego nadal nie było, zaczęła się martwić. Ponownie zadzwoniła kilka razy do wuja, wysłała wiadomość z prośbą o szybki kontakt, niestety bez skutku. Nagle usłyszała dziwne odgłosy dobiegające z piwnicy domu. Podeszła do drzwi, ale bała się tam wejść. Jednak ciekawość, która wzięła górę, spowodowała, że Ala zeszła drewnianymi schodami w dół.

Było tam ciemno, chłodno i ponuro. Ala postanowiła ostrożnie przejść do drugiego dużego pomieszczenia, z którego w oddali dobiegały odgłosy kroków. Zaczęła się cofać. Zaczepiła jednak nogą o leżące na podłodze krzesło, tracąc grunt pod nogami i upadła. Wydawało się jej, że spada z dużej wysokości, aż z łomotem runęła na zimną i mokrą podłogę. Po chwili podniosła się i zaczęła rozglądać po pomieszczeniu, które zdawało się być wydłużonym korytarzem prowadzącym do małego pokoiku. Zaczęła iść w tamtą stronę, a

im bardziej się zbliżała, tym głośniejsze było słychać kapanie wody. Rozglądała się wokół i nie spostrzegła, kiedy znalazła się pod drzwiami pomieszczenia. Pociągnęła za klamkę i ostrożnie weszła do pokoju, gdzie znajdowały się różne stare meble i mnóstwo innych dziwnych przedmiotów. W samym rogu stała duża, drewniana skrzynia, która w tajemniczy sposób przyciągała jej wzrok. Dziewczynka podeszła do niej i otworzyła ją. Zobaczyła na jej dnie list. Drżącymi rękami wyjęła kartkę z poszarzałej koperty...

Londyn, 13.10.1968r.

Drogi Lokatorze,

Dziś wyprowadzam się z tego mieszkania i Tobie również radzę, ponieważ ten dom opanowały zjawiska paranormalne. Trudno jest dać temu wiarę, ja sam nigdy w to nie wierzyłem i sądziłem, iż to zwykłe bujdy. Sam jednak kilkakrotnie przekonałem się na własnej skórze o wiarygodności tych plotek. Powraca tu duch ciotki Jadwigi, pojawia się on zawsze w nocy szesnastego września, w dzień jej urodzin. Pamiętaj, że zjawy boją się czosnku, dlatego zostawiam dla Ciebie w kuchni, pod piekarnikiem cała szufladę tego antidotum. Próbowałem wypędzić zjawę z domu wszelakimi sposobami, jednak żadne nie pomogły. Mieszkałem tu od trzydziestu lat i co roku powtarzała się ta sama sytuacja. Próbowałem porozmawiać z widmem, gdyż sądziłem, że to dalej moja ciocia, która za życia była bardzo serdeczną i spokojną osobą, jednak to już nie jest ona. W żadnym wypadku nie piszę tego, aby Cię nastraszyć, ale po to, by ostrzec i uchronić Ciebie i twoją rodzinę.

Z poważaniem

Aleksander Smith

Poprzedni właściciel

domu

Kiedy dziewczyna odczytała list, zorientowała się, że tego dnia jest właśnie szesnasty września. Zaniepokoiła się, gdyż stała właśnie w pomieszczeniu, w którym nigdy wcześniej nie była. Nie miała pojęcia, która jest godzina, ponieważ nie miała zegarka. W pokoju nie było okien, co jeszcze bardziej ją przerażało, gdyż w razie zagrożenia nie miała drogi ucieczki. Nagle list wypadł trzynastolatce z ręki, a napisane na nim wyrazy zaczęły znikać. Powoli zaczęła odsuwać się do tyłu. Gdy była już blisko wyjścia i zamierzała się odwrócić i zacząć uciekać, drzwi zamknęły się z impetem. Dziewczynka była przerażona, próbowała je otworzyć, lecz te zdawały się być zamknięte na klucz. Alicja z całej siły szarpała za klamkę. Po chwili uchwyt urwał się, ale nie przyniosło to upragnionego efektu, jakim było otwarcie drzwi, wręcz przeciwnie, pogorszyło całą sytuację. Teraz nie było już drogi ucieczki. Ala, zrozpaczona, siadła przy ścianie i zaczęła płakać. Telefon nie miał tam zasięgu, nie było nawet okna, przez które mogłaby zawołać o pomoc.

Podczas gdy tak siedziała, do głowy przyszła jej myśl, że we włosach ma wpiętą wsuwkę, którą można by otworzyć zamek i spróbować się wydostać. Jak pomyślała, tak zrobiła i po chwili stała już w zimnym korytarzu. Nie sądziła, że kiedyś ucieszy się, że znowu tu jest. Zaczęła biec, aby jak najszybciej wydostać się z piwnicy. W trakcie ucieczki, gdy obejrzała się za siebie, dostrzegła ducha ciotki Jadwigi. Była przerażona. Ciągle spoglądała w tył i nie zauważyła ogromnego kamienia leżącego na podłodze. Potknęła się o niego i upadła. Wyobrażała sobie, jak zmora dogania ją i odcina jej drogę ucieczki. Na szczęście w porę się

opamiętała, wstała i zaczęła dalej biec. Nagle spostrzegła, że niema jak dostać się na górę. Nie było żadnych schodów ani drabiny. Nie poddała się jednak. Zaczęła szybkim krokiem iść do końca podziemnego korytarza i szukać jakiegokolwiek wyjścia. Nie znalazła go. TO BYŁ JEJ KONIEC. Duch się zbliżał, a ona nie miała pola ucieczki. Patrzyła tylko, jak okropny stwór zbliża się do niej bardziej i bardziej..... Aż w końcu została całkowicie przyciśnięta do ściany. Potwór z bliska był jeszcze straszniejszy.

-Nareszcie, po tylu latach mi się udało - wyszczała zmora.

- Co?- zapytała zdziwiona Alicja.

- Od ponad stu lat próbuję się stąd wydostać- usłyszała odpowiedź.

- Nie rozumiem...

- Potrzebuję pięćdziesięciu ludzkich włosów, aby przyrządzić specjalny eliksir, który sprawi, że wreszcie w spokoju zasnę. My, którzy zakończyliśmy już swój żywot, nie możemy od razu w spokoju zacząć życie wieczne, lecz musimy wracać w domu, gdzie zmarliśmy. Nie chcemy nikomu zrobić krzywdy, po prostu potrzebujemy pięćdziesiąt włosów ludzkich oraz sześciu nici pajęczych.

Po tych słowach dziewczynka poczuła lekką ulgę

- Dlaczego pani dręczyła poprzedniego właściciela domu? - spytała niepewnie.

- Ach, ten człowiek był straszny. Próbował mnie stąd wypędzić, a wtedy nigdy nie mogłabym przyrządzić tajemnej mikstury, gdyż tylko w miejscu, gdzie spędziliśmy swoje ostatnie chwile życia, można to zrobić. Do rzeczy, byłabyś tak miła i dała mi jeden swój włos? - w głosie zmarłej słychać było nadzieję.

Dziewczynka ostrożnie wyrwała sobie włos i podała ciotce.

- Dziękuję, jeszcze nikt nigdy nie był dla mnie tak miły - oznajmiła ciotka Jadwiga, po czym się oddaliła, rozplywając się w powietrzu.

Ala westchnęła z ulgą. Poczula, że jest głodna i postanowiła pójść do kuchni, żeby przyrządzić sobie posiłek.Zorientowała się jednak, że nadal nie umie znaleźć drogi wyjścia. Do głowy przyszła jej myśl, żeby pójść za duchem ciotki Jadwigi. Jak pomyślała, tak postąpiła i po chwili weszła do pomieszczenia, gdzie według jej obserwacji powinna przebywać zmarła. Jednak nie było jej tam. Ala zauważyła leżącą na starym biurku książkę, która nosiła tytuł: "Przepis na eliksir wieczności".Niedaleko stał kociołek, w którym znajdowały się resztki jakiejś zielonej mikstury.Dziewczynka od razu wiedziała, że to eliksir wieczności, więc ciotce udało się zasnąć...

Co stało się z Alicją? Tego nikt nie wie na pewno. Ludzie mówią, że nigdy nie wydostała się z podziemi,zmarła w samotności i to teraz jej duch tam straszy i próbuje przyrządzić tajną miksturę...